

Tomasz Terlikowski: Encyklika przeciw bezbożnemu neoliberalizmowi

Zielona encyklika Franciszka u swoich podstaw wcale nie ma obrony przyrody (choć niewątpliwie jest to ważny jej element), ale ostrą krytykę założeń neoliberalnej gospodarki. Można ją zatem uznać za wielki sprzeciw wobec „bezbożnego neoliberalizmu” – pisze Tomasz Terlikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Eko-konserwa?”

Laudato si – zarówno przez swoich krytyków, jak i obrońców – czytana jest głównie w kluczu ekologicznym. Watykan robi zresztą wiele, by tak było, organizując choćby wielkie pokazy przyrodnicze na ścianach Bazyliki Świętego Piotra. Jeśli jednak wczytać się uważnie w cały tekst Franciszka to nie wydaje się, by obrona przyrody wyrastała u niego z głębokiej ekologii, miłości do Matki Ziemi czy jakiejś formy new age’owej, lekko doprawionej chrześcijaństwem zielonej filozofii. Ojciec Święty swoją obronę przyrody opiera raczej na... świadomości tego, jak niszczą ją (a co za tym idzie, jak niszczą najbiedniejszych) ludzie, dla których jedyną zasadą pozostaje zysk. *Laudato si* ujęte z tej perspektywy wpisuje się więc raczej w społeczny nurt nauczania Kościoła, w którym potępiano już bezbożny komunizm, ale krytykowano ostro także pozbawiony solidarności z innymi ludźmi kapitalizm czy wolny rynek. Franciszek idzie w tej encyklice drogami wytyczonymi przez Leona XIII, Piusa XI czy św. Jana Pawła II, i to nawet jeśli w pewnych miejscach ewidentnie przyjmuje argumentację

czy założenia działaczy ekologicznych, czy przeciwników globalnego ocieplenia. U podstaw jego myślenia w tej kwestii leży bowiem antropologia.

*Pełen przemocy i oparty
jedynie na zysku stosunek do
rzeczywistości przyrodniczej
przekłada się choćby na
stosunek do życia*

Doskonale widać to w trzecim rozdziale, w którym Ojciec Święty wskazuje na główne źródło obecnego kryzysu ekonomicznego. Jest nim zaś... „fałszywy

antropocentryzm”, który podporządkowuje wszystko i wszystkich nie tyle człowiekowi stworzonemu na obraz i podobieństwo Boże, znajdującemu się na szczycie przyrody powierzonej jego opiece, ile człowiekowi, który jest ujmowany jako najsilniejszy, mający moc wykorzystywania i krzywdzenia słabszych. Z tej perspektywy przyroda przeraża się z przestrzeni oddanej w naszą troskę w przestrzeń dominacji, w której możemy ze zwierzętami, ziemią, roślinami zrobić, co nam się podoba. Jedynym kryterium oceny działania ludzkiego staje się zysk. „Paradygmat technokratyczny dąży do objęcia swoim panowaniem także gospodarki i polityki. Gospodarka postrzega wszelki rozwój technologiczny w zależności od zysku, nie zwracając uwagi na jakiegokolwiek ewentualne negatywne skutki dla człowieka. Finanse tłumią ekonomię realną. Nie wyciągnęliśmy wniosków z globalnego kryzysu finansowego i bardzo powoli pobieramy naukę z degradacji środowiska naturalnego. W niektórych kręgach uważa się, że obecna gospodarka i technologia rozwiążą wszystkie problemy związane ze środowiskiem, podobnie jak twierdzi się w języku nienaukowym, że problemy głodu i nędzy na świecie można rozwiązać po prostu przez sam rozwój rynku. To nie jest kwestia teorii ekonomicznych, których

być może nikt nie ośmiela się dzisiaj bronić, ale ich zakorzenienia w faktycznym rozwoju gospodarki. Ci, którzy głośno o tym nie mówią, potwierdzają to faktami, kiedy zdają się nie martwić o właściwą wielkość produkcji, lepszą dystrybucję bogactwa, odpowiedzialną troskę o środowisko lub prawa przyszłych pokoleń. Swoją postawą wyrażają, że wystarcza im cel maksymalizacji zysków. Sam rynek nie zapewnia integralnego rozwoju ludzkiego i integracji społecznej” (*Laudato si*, 109) – wskazywał papież.

Ta postawa łatwo przenosi się także na stosunek wobec innych ludzi. Pełen przemocy i oparty jedynie na zysku stosunek do rzeczywistości przyrodniczej przekłada się choćby na stosunek do życia. Tam, gdzie nie ma miejsca na pełen szacunek stosunek do słabości, nie ma także miejsca na odpowiednią relację do życia nienarodzonego, ale... i na to papież także zwraca uwagę – tam, gdzie nie ma szacunku dla życia nienarodzonego, nie ma także autentycznego szacunku dla przyrody. „Ponieważ wszystko jest ze sobą powiązane, nie da się pogodzić obrony przyrody z usprawiedliwianiem aborcji. Niewykonalny wydaje się proces edukacyjny na rzecz przyjęcia osób słabych, przebywających wokół nas, które są czasami uciążliwe lub kłopotliwe, jeśli nie otacza się opieką ludzkiego embrionu, mimo że jego pojawienie się może być powodem trudności i problemów: «Jeśli dochodzi do utraty wrażliwości osobistej i społecznej na przyjęcie nowego życia, również inne formy otwarcia przydatne dla życia społecznego ulegają wyjałowieniu»” (tamże, par. 120) – wskazuje Franciszek.

Fałszywy antropocentryzm, czyli teoria wedle której skuteczność, technika, siła są głównymi elementami, według których oceniać trzeba działalność przekształca się łatwo w relatywizm, a ten niszczy całość życia społecznego i gospodarczego. „Kultura relatywizmu jest tą samą

Chodzi o tę samą logikę „użyj i wyrzuć”, generującą wiele odpadów jedynie z powodu nieuporządkowanego pragnienia konsumowania więcej niż faktycznie potrzeba – zauważa papież Franciszek

patologią, która pobudza daną osobę do wykorzystywania innej i potraktowania jej jedynie jako przedmiotu, zmuszając ją do pracy przymusowej lub sprowadzając do niewolnictwa za długi. Jest to ta sama

logika, która prowadzi do porzucenia osób starszych, które nie służą naszym interesom, czy do wykorzystywania seksualnego dzieci. Jest to także logika wewnętrzna tych, którzy mówią: «Pozwólmy, by niewidzialne siły rynku uregulowały gospodarkę, ponieważ ich szkodliwy wpływ na społeczeństwo i przyrodę jest nieunikniony». Jeśli nie ma żadnych prawd obiektywnych ani stałych zasad, poza zaspokojeniem własnych aspiracji i doraźnych potrzeb, jakie ograniczenia może mieć handel ludźmi, organizacje przestępcze, przemysł narkotyków, handel „krwawymi diamentami” czy skórami zwierząt zagrożonych wyginięciem? Czyż to nie ta sama logika relatywistyczna usprawiedliwia handel organami ludzi ubogich, aby je sprzedać czy wykorzystać do badań, lub odrzucenie dzieci, ponieważ nie odpowiadają życzeniom swoich rodziców? Chodzi o tę samą logikę „użyj i wyrzuć”, generującą wiele odpadów jedynie z powodu nieuporządkowanego pragnienia konsumowania więcej niż faktycznie potrzeba. Dlatego nie możemy myśleć, że programy polityczne lub moc prawa wystarczą, aby zapobiec zachowaniom szkodzącym środowisku, ponieważ gdy deprawuje się kultura i nie uznaje się już żadnej prawdy

obiektywnej lub powszechnie obowiązujących zasad, przepisy prawne będą rozumiane jedynie jako narzucone arbitralnie i jako przeszkody, których trzeba unikać” (tamże, par. 123) – zauważa papież.

Odpowiedzią na ten kryzys, choć papież określa ją mianem „ekologii integralnej”, w istocie jest „antropologia integralna”, która postrzega człowieka w kontekście przyrody i kultury, odrzuca jednostronne interpretacje i nie godzi się na dominację logiki technologii i rynku. Tylko w ten sposób możliwa jest nie tylko ochrona przyrody, ale także ochrona człowieka i jego własnej przestrzeni życiowej. Aby stało się to jednak w ogóle możliwe trzeba zmienić postmodernistyczne, a może lepiej byłoby powiedzieć neoliberalne i konsumpcyjne, postrzeganie człowieka. „Postmodernistycznym mężczyznom i kobietom nieustannie grozi skrajny indywidualizm, a wiele aktualnych problemów społecznych należy wiązać z egoistycznym poszukiwaniem natychmiastowej satysfakcji, z kryzysem więzi rodzinnych i społecznych, z trudnością w uznaniu innych. Wiele razy mamy do czynienia z nadmiernym i krótkowzrocznym konsumpcjonizmem rodziców, wyrządzających szkodę dzieciom, którym coraz trudniej nabyć własne mieszkanie i założyć rodzinę. Ponadto ta niezdolność do poważnego myślenia o przyszłych pokoleniach związana jest z naszą niezdolnością do poszerzenia perspektywy naszych trosk i myślenia o tych, którzy zostają wykluczeni z rozwoju. Nie gubmy się w wyobrażaniu sobie ubogich przyszłości, wystarczy, jeśli będziemy pamiętać o ubogich dnia dzisiejszego, przed którymi niewiele lat życia na tej ziemi i którzy nie mogą dłużej czekać. Dlatego «oprócz potrzeby lojalnej solidarności międzypokoleniowej trzeba podkreślić pilną konieczność moralną nowej solidarności wewnątrzpokoleniowej»” (tamże, par. 162) – wskazywał papież. A jego uwagi, nawet jeśli skażone są z lekka, latynoską perspektywą, to w istocie przypominają nam o obowiązkach sprawiedliwości, o których od dawna mówi Kościół, i

których nie da się pogodzić z paradygmatem, w którym jedynym źródłem oceniania rzeczywistości jest zysk, konsumpcja, ewentualnie krótkotrwała przyjemność.

Z tej perspektywy *Laudato si* jest w istocie wielkim apelem nie tyle o ochronę środowiska, jako takiego, ile o... ochronę człowieka i jego miejsca życia. Głównym przedmiotem krytyki jest zaś postmodernistyczny neoliberalizm, który nie liczy się ani z człowiekiem, ani z przyrodą, i w którym zasady moralne zastąpiły kalkulacje zysków i strat. I to bardzo krótkoterminowe.

Tomasz Terlikowski